Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wyno i w Krakowie: miesięczaie kor. 2—. Za (dnosze..ie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 45** **Kraków, Niedziela dnia 15 Lutego 1903** **Rok XI.**

# Hasła i programy.

II.

### Wyodrębnienie Galicji.

III. Pisząc niniejsze artykuły o wyodrębnieniu Galicji zastrzedz się musimy z góry, że nie należymy wcale do tych, „którym idea samodzielności wydaje się czemś nowem, ba, nawet szkodliwem i niebezpiecznem“. Że ona nie jest nową wspomnieliśmy już na wstępie a historja rezolucji sejmowej z r. 1868 uczy nas, że powracała już dawniej do myśli „pierwszych Galicjan“ wyrażonej w okresie 1790 r. Ale właśnie dlatego, że życzymy sobie samodzielności kraju i rozumiemy dobrze jej znaczenie dla rozwoju narodowego, pragniemy, aby społeczeństwo, wpierw zanim przystąpi do działania, zastanowiło się gruntownie, czy w tej chwili i w tych warunkach wyodrębnienie da się uzyskać a uzyskane przyniesie w istocie korzyści dla kraju i narodu. Zastanowienie to zaś uważamy za tem potrzebniejsze, gdy historja nasza, zwłaszcza porozbiorowa dowodzi, że jesteśmy niepoprawnymi marzycielami, którzy wszędzie i zawsze wierzą niezachwianie w to czego się spodziewają, spuszczając się zresztą na dawne polskie: „Jakoś to będzie“.

Nie zaliczamy oczywiście prof. Głąbińskiego do polityków tego rodzaju, mimo to jednak widzimy w jego poglądach i w jego argumentacji tyle optymizmu, że na wywody jego bez daleko idących zastrzeżeń zgodzić nam się niepodobna.

Prof. Głąbiński przedstawia sobie osiągnięcie samodzielności jako rzecz stosunkowo łatwą i ze względu na nasze stanowisko obecne w parlamencie wiedeńskim, politycznie uzasadnioną, rzec można konieczną. Według naszego przekonania jest to tylko optyczne złudzenie.

Prawda, że Niemcy mówią, myślą i piszą o wyodrębnieniu Galicji, ale czynią to dlatego, aby pozbywszy się tej „biernej“ Galicji a co najważniejsza jej delegacji z Rady państwa tem snadniej zdławić innych Słowian i utwierdzić w Przedlitawji swoją hegemonję. Nie mamy wprawdzie tak bardzo powodu poświęcać się dla Słowiańszczyzny austrjackiej, gdy ona dla nas się nie poświęcała i nie poświęca, nie sądzimy jednak, aby było rzeczą polityczną w chwili gdy nas dławią i depcą w Wielkopolsce dopomagać do wzniesienia nowej twierdzy germanizmu tuż u progów naszego domostwa, aby nam wolno było z lekkiem sercem wydawać na pastwę Niemcom budzący się do nowego życia Śląsk polski i sporą garść rodaków naszych na bukowińskiej Ukrainie. A nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że, po ustąpieniu polskiej delegacji z parlamentu, Polacy śląscy i bukowińscy, pozbawieni wszelakiej obrony, utracą i te ulgi nieznaczne, jakie uzyskali przy naszem współdziałaniu. Ale i inne słowiańskie narody, oceniając należycie niebezpieczeństwo, jakie im grozi w razie wyodrębnienia Galicji nie będą chyba tak naiwne, aby miały nam dopomagać do osiągnięcia celu dla nich szkodliwego. W najlepszym razie więc możemy wprawdzie przy poparciu Niemców uzyskać upragnioną samodzielność, nie wolno nam jednak marzyć o jakichkolwiek ulgach, ustępstwach lub korzyściach natury finansowej.

I to jest właśnie drugi punkt bardzo ważny a dotąd nie wyjaśniony. Mamy przed sobą dwa poglądy, dwa obliczenia niezgodne ze sobą. Prof. Głąbiński mniema, że udział Galicji w dochodach państwowych jest tak znaczny, że pokryje wydatki krajowe, w razie wyodrębnienia, prof. Czerkawski dochodzi do odmiennych wniosków. Rachunek jest zatem wątpliwy i, znając cokolwiek sposób układania budżetu austrjackiego, nie sądzimy, aby można było uzyskać obliczenie ścisłe. Stoimy tak, w najważniejszej kwestji, wobec pytania nierozjaśnionego. Po za tem kryją się dwa inne: jaki udział przypadłby na Galicją w spłacaniu długów państwowych i jakby się przedstawiał budżet kolejowy w samodzielnej Galicji? Że przy uregulowaniu tych dwóch spraw nie obeszłoby się bez przewalenia znacznych ciężarów na nasz kraj, zwłaszcza, gdy zważymy, że koleje galicyjskie z wyjątkiem głównej linji, są budowane w celach strategicznych i dochodów albo nie dają, albo bardzo nieznaczne, to zdaje się także najmniejszej nie ulegać wątpliwości. Czy zaś udałoby się nam wywrzeć taki wpływ na uregulowanie taryf kolejowych, że moglibyśmy uzyskać stąd korzyści równoważące niedobory linij biernych, to jest znowu pytanie, na które z góry nikt oopowiedzieć nie może twierdząco.

Ale przypuśćmy na chwilę, że nam się powiodło przełamać te wszystkie trudności i przeszkody, zdobyć obok samodzielności także i korzystne dla kraju naszego położenie pod względem finansowym, słowem, przenieśmy się myślą do samodzielnej Galicyi i przedstawmy sobie dalszą pracę nad jej rozwojem społecznym. ekonomicznym i politycznym. Prof. Głąbiński ma przekonanie, że „samodzielność wraz z poczuciem odpowiedzialności zjednoczy wszystkie dodatnie wyniki w pracy nad odrodzeniem kraju, że kontrola publiczna nad własnym rządem, nasz zapał narodowy i gorąca miłość ludzi, zbliżą do siebie zwaśnione narodowości i warstwy, utorują drogę do zgody i harmonii społecznej“. Jest to przekonanie, ale niestety polegające na złudzeniu i, przepraszamy bardzo prof. Głąbińskiego za wyrażenia, które mu zresztą jako ekonomiście i prawnikowi wcale ubliżać nie może, na nieznajomości historyi i charakteru naszych stronnictw politycznych.

Od chwili rozbioru Polski nie znamy podobnego wypadku o jakim marzy prof. Głąbiński. Bywały chwile zapału jednoczące na razie wszystkich, ale ta zgoda i harmonia społeczna pękała przy pierwszej lepszej sposobności, bo u nas każdy chciał zbawiać Ojczyznę na własną rękę i według własnej ustawy.

I jeżeli dziś, jak to staraliśmy się wykazać w pierwszym artykule, w kraju panuje zupełne rozbicie, jeżeli dla starszych politycznych stronnictw, jedynem ogniwem łączącem je chwilowo, może być tylko negacya, to niepodobna nam uwierzyć, aby uzyskanie samodzielności podziałało jak różdżka czarodziejska, aby natchnęło sprzeczne żywioły duchem zgody i harmonji społecznej.

Również nie zdaje nam się nie tak łatwą rzeczą zgoda z Rusinami za cenę „praw językowych, zagwarantowanych konstytucyjnie“, bo te prawa posiadają oni i dziś a mimo to dążą stale do podziału Galicji i do wyrzucenia żywiołu polskiego za San. Nie wątpimy, że utwierdza ich w tej polityce ufność w opiekę i pomoc centralnego rządu, ale wrazie wyodrębnienia Galicji, nie wiemy na jaką poszliby oni drogę, w tem usposobieniu pełnem zawziętości i zawiści, w jakiem dziś się znajdują. Bo, jakkolwiek to co się dzieje na Rusi od dłuższego już czasu nie wynika z usposobienia ludu ruskiego, lecz jest skutkiem hajdamackiej roboty garstki prowodyrów, agitatorów i boryteli pośledniego gatunku, to wobec bierności i niewykształcenia politycznego ciemnych mas ludowych łatwo przewidzieć, że ten system sztucznego podniecania waśni narodowej trwać będzie jeszcze długo, mimo wyodrębnienia Galicji.

# Puste posiedzenie.

**Brak zajęcia się ustawą prasową. — Pogróżka prezesa Jaworskiego. — Koło polskie lepiej usposobione dla prasy. — Podpisywanie obowiązkowe artykułów.**

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na sali piętnastu, czy dwudziestu posłów, — chwilami jeszcze mniej; mówca, dyktujący przemówienie formalnie stenografom; znudzony prezes; puste galerje; puste korytarze; nawet pusty bufet, — oto fizjognomja parlamentu podczas czytania ustawy prasowej. Naprawdę nikt się tą sprawą nie zajmuje. Ci sami politycy, którzy nie mają słów na potępienie dziennikarstwa i dziennikarzy, jeżeli wyczytają w gazetach nie zbyt pochlebną ocenę swej działalności publicznej, ci sami politycy nie troszczą się obecnie o losy przedłożenia rządowego.

Prezes Jaworski powiedział o samej reformie prasowej kikanaście słów; — dziesięć razy tyle czasu poświęcił pogróżce, że Koło polskie będzie musiało również posługiwać się obstrukcją, by wywierać choćby drobny wpływ na przebieg spraw w parlamencie, skoro rząd tylko wobec teroryzmu ma respekt. I właściwie ta pogróżka tworzy punkt najwybitniejszy posiedzenia. Jestem przekonany, iż dr Koerber z daleko większą uwagą przeczyta ową pogróżkę prezesa Koła polskiego, niż wszystkie mowy, tyczące reformy prasowej.

Z owych przemówień można wnioskować, iż cała lewica i Czesi stanowczo się sprzeciwiają odebraniu sądom przysięgłym jurysdykcji w sprawach prasowych. Uczyniłbym krzywdę Kołu polskiemu, gdybym nie zaznaczył, że i w jego zapatrywaniach na ten punkt przedłożenia rządowego zaszła zmiana na lepsze.

Na posiedzeniu Koła w dniu 20 stycznia jeszcze większość chciała głosować za przedłożeniem rządowem, za odebraniem spraw prasowych sądom przysięgłym. Teraz jednak pojawiła się wśród posłów polskich myśl, by zostawić sprawy prasowe sądom przysięgłym, a natomiast — wzorem przepisów prasowych francuskich — wprowadzić przymus podpisywania artykułów imieniem i nazwiskiem, oraz deponowania tajemnicy pseudonimów w władzy politycznej.

Wielu posłów uznało ten projekt za bardzo trafny i przyrzekło go popierać. I tak przyrzekli go poprzeć ks. Komorowski, dr Petelenz, prof. dr Głąbiński, ks. Pastor i ks. Żyguliński, dr Grek, dr Binder, dr Danielak, poseł Wojtyga, dr Jabłoński.

Posłowie, wyżej wymienieni, oraz wielu innych przyznają, że ten projekt zwiększa odpowiedzialność piszących, alo i podniesie poziom moralny, oraz umysłowy całego stanu dziennikarskiego.

— Dziennikarz — powiedział jeden z wybitnych posłów — który chce oceniać czyjąkolwiek działalność publiczną, powinien czynić to z otwartą przyłbicą.

Strzelanie z za płotu, dodam od siebie, jest wygodnem dla zawodowych oszczerców, dla ludzi, którzy chowają się za plecy redaktora odpowiedzialnego. Są to bowiem zazwyczaj tchórzem podszyci jegomoście, którym zabraknie odwagi do podpisania oszczerstwa pełnem imieniem i nazwiskiem.

# W przededniu dyskusji politycznej.

**Sobotnie posiedzenie Koła. — Nastrój grup pojedynczych. — Demokraci. — Centrum ludowe. — Dążenia koalicyjne.**

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nasze nawoływania o dyskusję polityczną w Kole polskiem odniosły skutek: w sobotę odbędzie się posiedzenie, poświęcone rozpatrzeniu stosunku Koła polskiego do obecnego gabinetu.

Słowa niniejsze piszemy w piątek: możemy więc i uważamy za potrzebne odzwierciedlić nastrój, w jakim pojedyncze grupy przybędą na owo posiedzenie sobotnie, które prawdopodobnie będzie uznanem za poufne. Przeciwko poufności nie mam nic. Co więcej, uważam ją za bardzo potrzebną przy dyskusji politycznej. Wyjdą tam na porządek dzienny szczegóły i kwestje natury

wielce drażliwej, kwestja taktyki i marszruty Koła na przyszłość, błędy, jakich kierownicy Koła dopuszczali się do tej pory. Prasa polska musi przecież od Koła wymagać, by istotnie dochowano owej ponfności. Do tej pory bowiem niejednokrotnie zdarzało się, że z rozpraw Koła robiono tajemnicę tylko dla dzienników polskich, podczas gdy prasa wiedeńska, dzienniki inspirowane przez rząd, przynosiły szczegóły z tajnego posiedzenia Koła i to szczegóły, zestawione w taki sposób, by wywoływać wśród czytelników niemieckich przekonanie, że reprezentacja polska stoi niby mur za dr. Koerberem.

Lewica demokratyczna zwołała na godzinę 10 rano w sobotę, a więc na godzinę przed posiedzeniem Koła, własne posiedzenie, by obmyśleć taktykę, jakiej ma się chwycić na posiedzeniu Koła. O ile wiem, chce ona w sposób energiczny poruszyć sprawę kolei Północnej, zabagnioną w sposób tajemniczy, pozwalający snuć wiele domysłów i wyprowadzać wiele komentarzy, niepochlebnych dla prezydjum Koła.

Przywódca centrum ludowego, ks. Pastor, członek komisji parlamentarnej, był także zdania, że z uwagi na zbliżającą się dyskusję budżetową, trzeba wytknąć dla Koła jasno zakreśloną marszrutę.

Nie bardzo zadowoloną z wywołania dyskusji politycznej jest grupa zwolenników rządu, każdego rządu. Ci politycy, którzy wysługiwanie się każdemu rządowi nazywają hołdowaniem zasadom konserwatywnym, zdają sobie sprawę, że ich stanowisko w sobotę będzie bardzo trudnem. Zresztą będą słabsi, niż zazwyczaj, gdyż grupa, prowadzona przez Antoniego hr. Wodzickiego, wyraźnie podaje rękę dr. Baernreitherowi i drowi Kramarzowi, by utworzyć większość i gabinet parlamentarny. Krąży pogłoska, że prezes Jaworski sprzyja owym zamysłom koalicyjnym, które w każdym razie minimalny dzisiaj wpływ Koła polskiego spotęgowałyby, i to znacznie.

# Niebezpieczeństwo
## i konieczność ratunku.

IV. Zaznaczyłem już poprzednio, że obszary dworskie przechodzą najczęściej w obce, bo żydowskie ręce.

Jak dotąd się dzieje, właściciel ziemski sprzedaje majątek albo pierwszemu z brzegu kto się trafi, albo, jeśli sprzedaż odbywa się z konieczności, pierwszemu z brzegu, kto da więcej!

Przy takich sprzedażach nikt się nie pyta o osobiste kwalifikacje nabywcy i o to, czyli ów nabywca, może dawać rękojmię spełniania obowiązków narodowych. Sprzedawcy zależy na uzyskaniu gotówki a już kiedy ona się znajdzie, jest rzeczą zupełnie obojętną, czyje ręce ją wypłacą i czyje obejmą w posiadanie część kraju, choćby niewielką, ale zawsze należącą do narodu, bo naród się na niej rozwinął i na przyszłość rozwijać się ma prawo.

Sądzę, że byłoby stokroć dla nas korzystniej, gdybyśmy majątki ziemskie, które chcemy lub musimy sprzedać, sprzedawali tylko za pośrednictwem banku parcelacyjnego.

Mamy bank parcelacyjny we Lwowie i Towarzystwo wzajemnej pomocy obywateli w Krakowie, zajmujące się parcelacją majątków Atoli obie te instytucje bardzo słabo materjalnie wyposażone, nie mogą podołać zadaniu dla braku odpowiednich funduszów i dla rozległości terenu, na którym mają operować bez odpowiedniej ku temu organizacji.

Organizacja ich jest tego rodzaju, że ani same w charakterze nabywców nie występują, ani nie występują z inicjatywą parcelacji, nie biorą także udziału w przymusowych sprzedażach majątków ziemskich, nie kupują tychże na licytacjach, słowem ograniczają swoją działalność do pośrednictwa w wyszukaniu kupców na ziemię i to tylko w tych wypadkach, w których sprzedawca zgłosi się o pomoc w tej mierze.

Bank parcelacyjny lub Towarzystwo wyżej wspomniane, otrzymawszy ofertę na swoje pośrednictwo, natrafia na trudności w działaniu. Przedewszystkiem wyszukuje się w sferach włościańskich nabywców mających pieniądze, a że takich w dzisiejszych czasach mamy coraz mniej a nędzarzy z głodem walczących coraz więcej, przeto też dzieło rozparcelowania kilkuset morgów idzie opornie i trwa długo, co najczęściej naraża sprzedawcę na straty i krępuje go w jego interesach.

Akcja zaś parcelacyjna ogranicza się w razie najpomyślniejszym tylko do przesiedlania względnie zamożnych włościan z jednego miejsca na drugie, podczas gdy nędzarze zostają nędzarzami, ginąc po staremu z biedy i głodu.

Mojem zdaniem, na nasze stosunki akcja taka nie jest wystarczającą.

Zdaje mi się, że albo przeistoczenie istniejącego banku parcelacyjnego, albo kreowanie nowej instytucji o dostatecznem materjalnem wyposażeniu i organizacji, odpowiadającej właściwemu celowi, mogłoby nam znakomite oddać usługi.

Bank parcelacyjny nie powinien występować przy transakcjach w charakterze pośrednika, ale powinien kupować majątki ziemskie na własność zarówno z wolnej ręki, jako też i przez przetarg publiczny.

Nabyte majątki do czasu byłyby własnością banku, a odpowiednie tychże działy, należałoby wypuszczać w dzierżawę włościanom na lat 15, 20 lub 25 i to bez względu na to, czy dzierżawcy mają jaki zasób gotówki, czyli też nie mają żadnego.

Włościanin uiszczałby czynsz dzierżawny, w którym mieścić się powinna także należytość za ubezpieczenie na dożycie i przeżycie kapitału, któryby dorównał sprzedażnej wartości działu gruntowego.

Czas trwania zabezpieczenia odpowiadałby znowu czasowi trwania kontraktu dzierżawnego.

Tym sposobem z chwilą expiracji dzierżawy, gdyby zabezpieczony dzierżawca żył wówczas, stawałby się właścicielem działu gruntowego: przy pomocy kapitału płatnego z policy asekuracyjnej, na wypadek zaś wcześniejszej jego śmierci, jego sukcesorowie natychmiast przy pomocy zabezpieczonej sumy nabywaliby prawo własności.

Bank parcelacyjny musiałby być zarazem instytucją kredytową, udzielającą włościanom, pozbawionym wszelkich zasobów odpowiedniej gotówki na postawienie budynków i zakupno inwentarza. Pożyczka tak udzielona, musiałaby być spłacana ratami wraz z czynszem dzierżawnym, a jej wysokość uwzględniłoby się w kapitale zabezpieczonym na życie.

Bank umarzałby długi hipoteczne, któreby wszystkie działy gruntowe powstałe z danego majątku, obciążać mogły w przymiocie hipoteki łącznej aż do expiracji umów dzierżawnych, względnie do czasu expiracyj umów o ubezpieczenia życiowe. Oczywiście raty pożyczek hipotecznych na rzecz innych instytucyj, opłacałoby się z pobieranych czynszów dzierżawnych. Ponieważ rozparcelowanie lasów przynieść musiałoby w rezultacie zupełną ich dewastację, przeto bank musiałby lasami administrować we własnym zarządzie i to w ten sposób, aby osiedleńcy mieli za odpowiednio mierną opłatą zapewniony opał i budulec.

Nadto musiałby bank utrzymywać pewien nadzór gospodarczy, któryby wspierał radą i wskazówkami dzierżawców, obowiązanych do zastosowywania się do wymagań instytucyj i jej organów pod względem racjonalnego prowadzenia gospodarstwa.

Wreszcie bank wymagaćby mógł od dzierżawców pewnych kwalifikacyj, tak pod względem znajomości spraw gospodarczych, jak i pod względem moralnego prowadzenia się i nieposzlakowanej uczciwości.

Tak, jak powyżej naszkicowałem, wyobrażam sobie bank parcelacyjny, a gdybym obok niego wyobraził sobie rozwijający się przemysł krajowy, sądzę, że już znaleźlibyśmy wszelkie warunki do dobrobytu krajowego.

W miejsce upadającej większej własności ziemskiej, powstawałaby własność średnia na kompleksach 30, 40 lub 50 morgowych, — własność oparta na przemyśle a kierowana zawodową umiejętnością nadzorczych organów gospodarczych z ramienia banku, których zadanie polegałoby na tem, aby każdy z dzierżawców

---

JAN MIEROSZEWICZ

# ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

38 (Ciąg dalszy).

— Na pierwszą wieść o nieszczęściu, jakie spadło na dom pani — zakończył Mieczysław — pospieszyłem natychmiast, nie dlatego, abym w następstwie chciał zasłużyć sobie na wdzięczność... nie! Uczyniłem to, idąc za pierwszym porywem serca... nie przypuszczając nigdy, by moją myśl poczciwą... by chęć spełnienia prostego obowiązku odtrącono!.:. Urazy, broń Boże, nie żywię żadnej, lecz... przykro... bardzo przykro... to doprawdy boli...

Zofja drgnęła zlekka.

— Panie Mieczysławie — rzekła cicho — wolałabym, żeby pan innym do mnie przemawiał tonem...

— Pani daruje — podchwycił żywo Mieczysław. — Być może, iż odezwałem się niestosownie, lecz chyba mam prawo...

— Żadnego prawa nie ma pan. Jestem sama jedna... i chcę zawsze samą pozostać... Za dobroć jego serca dziękuję... Przepraszam... wracam do... tatusia!

— Ależ pani... Zofjo! Przez litość dla samej siebie!... Pani nie wolno tak szarpać własnych nerwów... Gdyby serce pani było z żelaza nawet...

— Jest ze stali.

— Niechże pani pozwoli...

— Raz jeszcze dziękuję! Pan za złe mi nie poczyta, że w takiej chwili chcę być sam na sam z moim smutkiem!

Skłoniła się zdaleka Półkozicowi i wyszła z hardo podniesionem czołem.

Mieczysław stał przez chwilę, oszołomiony niespodziewanem zakończeniem rozmowy. Wreszcie rozgoryczony na Zofję i zobojętniały odjechał.

— Głaz zimny, bez odrobiny uczucia, zamknięty w sobie... samolubny... — mówił do siebie Mieczysław, poddając się monotonnemu dygotaniu resorów powozikn. — I ja... ongi,.. miałem zamiar... chciałem ją poślubić... Czyniłem sobie nawet w ostatnich czasach pewnego rodzaju wyrzuty sumienia! Zdawało mi się, żem się jej sprzeniewierzył, że zawiodłem jej oczekiwania czy nadzieje. Śmieszna historja... bardzo! Co za szczęście! Cóżbym począł, gdybym się miał rozczarować w innych warunkach? Bez serca, stworzenie zdziczałe... Ani jednej łzy, ani jednego wybuchu żalu!... a przecież ten peczciwy starowina dla niej tylko żył... dla niej jednej... była jego jedynym skarbem, dobrą nadzieją, przyszłością... Podły świat, obłudny, fałszywy, przewrotny. — Tu znaleść rozczarowania nie spodziewał się nigdy!

Wprawdzie Mieczysławowi przyszło na myśl, że gdy wsiadał do powoziku w Rozwadowie, doszedł jego uszu jakiś głuchy, żałosny jęk... ale to bezwątpienia jakiś stary sługa domu Bożywolskich... a musi ich być jeszcze bardzo wielu.. opłakiwał śmierć swego pana... Tak, tak, ludzie prości, nieraz trzymani zdaleka, objawiają więcej uczucia niż...

Mieczysław powrócił do domu wzburzony niezwykle. Ciekawe zapytanie Feinbanda zbył lakonicznem mruknięciem, a żonie ledwie raczył odpowiedzieć. Mimo wszystko, Półkozic rozumiał, że choćby dla oka ludzkiego powinienby udać zainteresowanie się śmiercią Bożywolskiego, a bezwarunkowo przyjąć udział w żałobnym obrzędzie.

Na drugi dzień zatem wydał stosowne dyspozycje ogrodnikowi, odnośnie do przygotowania wieńców, a nadto po głębszem zastanowieniu zgodził się na wybranie się na pogrzeb z żoną i Feinbandem. Właściwie miało to być pierwsze publiczne wystąpienie Półkozica w otoczeniu rodziny... ale wszak czy prędzej czy później do tego przyjśćby musiało... lepiej zatem prędzej zacząć zwalczać szlacheckie przesądy i uprzedzenia...

Feinband ze swej strony był głęboko przejęty udziałem, jaki miał wziąć w pogrzebie.

— Obywatelski pogrzeb! Same obywatelstwo — mówił do siebie — sama szlachta. No i ja! Dlaczego nie? to bardzo przyjemna rzecz. Duże z tego mogą być znajomości, duże stosunki, duży interes może... Ten Miecio to jest wcale niezły chłopak... on się potrochu wyrobi, jemu trzeba dać paręset rubli na drobne wydatki. Na pogrzebie trzeba wystąpić elegancko, niech wiedzą, że to... Feinband jest, niech go poznają! Przy takiej operacji muszą być koszta handlowe. To trudno. Jak potrzeba, no to potrzeba, niema rady.

W jednej chwili Feinband zmienił się nie do poznania. Sam zaproponował zięciowi, aby wysłać telegram do Warszawy po wieńce, sam zajął się ryczałtowem umundurowaniem stangreta w nową lśniącą liberję i doprowadzeniem karety i powozu do porządku.

Mieczysław nie mógł w tym wypadku ukryć swego zdziwienia. Feinband poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

— Mój Miecin — rzekł — tobie się zdaje! Stary Feinband zna ludzi, zna świat i rozumie wszelką etykietę, jak przychodzi taki smutny obrządek, jak cały powiat, żebyś się tylko nie omylił... przyjeżdża, jak może dwieście... same obywatele i szlachta ma się zebrać, to przecież nam nie wypada. Wieniec, kilka wieńców musi być, a ty hrabia... moja córka... nie mogą pojechać byle jak. O tem będą opowiadali w całej okolicy, w całej gubernji, nawet w gazetach, Ja ciebie mówię, że będą mówić w gazetach. Kosztuje! Co robić? Niech kosztuje! Ten nieboszczyk był, mówisz, zacny obywatel, duży szlachcic... ja mu nie żałuję... niech ma trochę wdzięczności od całego obywatelstwa... parę ładne napisy na wieńcach. Zawsze to przyjemność, to wszyscy widzą, o tem wszyscy piszą, wszys mówią...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mógł mieć byt zapewniony przez odpowiednie ze swojej pracy dochody.

Gdyby bank parcelacyjny, tak zorganizowany, rozpoczął swoją działalność, zasłoniłby bardzo skutecznie ziemię od przechodzenia w obce ręce, o czem powyżej była mowa, albowiem na gruntach nabytych, obsadzałby żywioł polski i zapobiegając z jednej strony wszelkim ubytkom narodowym, przyczyniałby się z drugiej strony do rozwoju sił narodowych.

## Z tajemnic konfekcji damskiej
### i francuskiej roboty.

II. Cokolwiek lepiej sprawy się przedstawiają we francuskiej robocie. Jednak i tutaj liczba robotnic katolickich nie o wiele w proporcji do ludności Krakowa przewyższa zastępy robotnic żydowskich. Pierwszych jest przeszło 300, gdy drugich około 300. Trzeba atoli zważyć wielką łatwość żydowską ukrywania się czy przed opłatami w kasie chorych, czy z innych względów n. p. podatkowych. Wniosek łacny, że i suknie, staniki, bluzki i t. d. i t. p. w większej części z pracowni i z pod igły żydowskiej wychodzą...

A tymczasem setki polskich pracownic czekają pracy, wiodą nędzny żywot, albo za lichą zapłatę 10—12 złr. miesięcznie ślęczeć muszą dziennie po 9 godzin nad żmudną francuską robotą. Rzadki to fenomen pracownice biorące więcej niż 20 złr. miesięcznie, a na palcach by zliczyć możnaby było te, które po 25 do 30 złr. zarabiają.

Jaki je los przeważnie czeka i do jakich zboczeń popycha — każdy odgadnie, ale to już inna kwestja! Zato właściciele czy właścicielki magazynów wcale nie złe robią interesa — tem jednak nikt się nie chwali z obawy przed nieznośnym fiskusem.

Szkicowany ten obraz byłby niekompletnym, gdybym go nieuzupełnił jeszcze kilku rzutami.

Te setki magazynów, sklepów i sklepików żydowskich jako powódź rozlanych po Grodzkiej, Stradomiu, Kazimierzu co znaczą? Na kogo czekają? Z kogo żyją, czy tylko z klijentów żydowskich? Tam po atlasy, jedwabie, batysty, zefiry, kretony, woale, perkale, mohaczy, alpagi, popeliny, szewioty i t. d. i t. p. całemi kompanjami ciągną nasze Polki nietylko z mniej zamożnych warstw, ale i z zamożniejszych w szeleszczących jedwabiem strojach, podczas gdy polskie firmy przeważnie suchotniczy żywot wiodą.

Dlaczego?! bo w tych pozornie obrzydliwych nieraz norach żydowskich wielkie bogactwa stroju i mody się kryją za tanie pieniądze, bo tam każda „z naszych gospodyń“ swobodnie potargować się może. A targowanie to także specjalny przywilej Galicji, niezdrowy import żydowski, któremu katolicki kupiec czy kupcowa sprostać nie potrafią.

Jednem słowem, przykry to — nie z mojej winy w czarnych kolorach skreślony obrazek z dziedziny handlu i produkcji konfekcji damskiej, jak franc. roboty.

I jakież środki zaradcze? — Ponieważ na prywatną inicjatywę z kół rzemieślniczych liczyć absolutnie nie można, a to dlatego, bo prywatny przedsiębiorca albo za mało ma kapitału, albo za mało wykształcenia handlowego i zrozumienia potrzeb publiczności — pozostaje tylko droga organizacji, assocjacji pracy i kapitałów. Na modłę zagranicznych związków handlowo-produkcyjnych za przykładem związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie i we Lwowie powinien być założonym związek dla konfekcji damskiej i franc. roboty.

Warunki i widoki powodzenia są nawet korzystniejsze, jak dla konfekcji męskiej. Tam, gdzie fachowe siły krawieckie połączą się z inteligencją i kapitałem warstw zasobniejszych wziąć muszą górę nietylko interes handlowy, ale i szlachetniejsze cele drzemiące w łonie naszego społeczeństwa. Tym sposobem osiągnie się naraz dwojaki cel: podniesienie dobrobytu krawców, krawczyń przez stworzenie nowego źródła produkcji i powstrzyma przynajmniej części kapitałów uciekających bezpowrotnie za granicę dla przeróżnych zapotrzebowań narodowych oświaty i społecznych. A wielką jest potęga organizacji! Wedle zdania genjalnego w pomysłach organizacji Schultze-Delitsch: „J e ż e l i  s a m  c z e m u  p o d o ł a ć  n i e  m o ż e s z, t o  z ł ą c z  s i ę  z  i n n y m i, k t ó r z y  t e g o  s a m e g o  c o  t y  p r a g n ą, a  w i e l e  d r o b n y c h  s i ł  w  p o ł ą c z e n i u  s t w o r z y  j e d n ą  w i e l k ą  p o t ę g ę“.

Przedewszystkiem nasze panie — pionierki oświaty, tak skwapliwie krzątające się około podniesienia poziomu wykształcenia klas nieoświeconych wypisać sobie powinny na swym sztandarze hasło: „Nietylko kultury ale i dobrobytu nam potrzeba“. Bo gdy grunt materjalny z pod nóg nam się usuwa, gdy chleba zabraknie, do rządu sproletaryzowanych narodów zepchnięci być możemy — bronić nam więc należy tych właśnie najbardziej zagrożonych placówek egzystencji narodu. Kto się z nami będzie liczył — gdy, jak się wyraził ks. H. Kaysiewicz, staniemy się pogwizdem narodów i tłumem żebraków?

Patrzmy na Czechów, dlaczego tak silnie stoją i respekt wzbudzają, jeśli nie przez ekonomiczny rozwój!

Już nam nie gdzieś na kresach, których wdowim groszem bronimy, ale na naszych, że się tak wyrażę śmieciach śpiewają:

„Krzyczymy, że nam Polskę wzięli Rusy, Prusy,
I za to żal czujemy do nich w głębi duszy;
Dzisiaj naszą Ojczyznę rozbierają żydzi
Lecz mało kto z Polaków czuje to i widzi!

W oczekiwaniu odpowiedzi powolny sługa
*Podbipięta.*

## Kościół i kwestja socjalna.

List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

III.

Główną przyczyną dzisiejszego zamętu i biedy społecznej jest ta okoliczność, że oderwano społeczeństwo od Bożych jego podstaw, a urządzono je na fałszywie pojętych hasłach: nieograniczonej wolności, bezwzględnej równości i kłamliwego braterstwa.

Jeśli się raz błąd poznało, to droga naprawy znaleziona.

To, co dobre dla ludu, dla jednego domu i jednej rodziny, jest też jedynie dobre i konieczne dla całego społeczeństwa. To znaczy: całe społeczeństwo ma wrócić odważnie, szczerze i całkowicie do tych prawdziwych i wypróbowanych, tak starych a zawsze nowych, tak znanych a tak zapomnianych zasad chrześcijańskich i na ich podstawie na nowo się oprzeć i zorganizować. Na pomyślne skutki nie długo będziemy czekali! Prawda, prawo i sprawiedliwość pójdą znowu we wszystkich stosunkach prywatnych, publicznych, społecznych w górę — a kłamstwo, siła, bezprawie w dół.

Postęp w dobrobycie, zauważył ktoś pięknie, możliwy jest tylko przy równoczesnym postępie w cnocie. Postęp w cnocie możebny tylko przy postępie w religji. Postęp w religji możliwy tylko przy szczerej miłości i coraz większej wierze w Jezusa Chrystusa.

A Leon XIII. powiada w encyklice „O sprawie robotniczej“, że jeżeli w ogóle społeczeństwo ludzkie odzyska zdrowie, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich.

Gdyby się znalazł dzień, w którymby wszyscy ludzie, pracodawcy i robotnicy, rządzący i rządzeni byli całkowitymi chrześcijanami we wszystkich stosunkach życia, tak domowych jak towarzyskich, społecznych i politycznych, to w dniu tym kwestja socjalna i spory, istniejące między różnymi stanami i narodami, byłyby szczęśliwie, pokojowo i ku zadowoleniu wszystkich rozwiązane.

Ale ponieważ o taki dzień trudno i bodaj czy kiedy całej ludzkości zaświeci; ponieważ znaczna część ludzi to innowiercy, a nawet wśród katolików wielu żyje jak poganie i wiara żadnego na nich nie wywiera wpływu; ponieważ dalej sam Pan Bóg na to dał człowiekowi rozum, aby sobie radził w biedzie i obok środków leczniczych nadprzyrodzonych, szukał także i używał lekarstw naturalnych — więc Leon XIII. przypomina także państwom i rządom ich obowiązek i prawo, aby razem z Kościołem współdziałały nad przywróceniem zwichniętej równowagi społecznej. Wreszcie muszą do tej pracy przyłożyć rękę robotnicy i w ogóle wszystkie stany, każdy w cząstce nań przypadającej.

Fundamentem całego życia społecznego winna być sprawiedliwość, która nie krzywdzi nikogo, czyli każdemu daje wszystko, co się mu sprawiedliwie należy.

O tę sprawiedliwość, która na każdego nakłada obowiązki, ale też zapewnia każdemu jego prawa, płynące czy z pracy, czy z zasługi, wołać mamy i starać się wszyscy dla każdego zawsze i wszędzie, dla przyjaciół i nieprzyjaciół, dla słabych i mocnych dla mądrych i głupich, dla dorosłych i dla dzieci, dla pracodawców i robotników, dla bogatych i ubogich. Na niej winne się oprzeć wszystkie ustawy cywilne i kryminalne, na niej ma się urządzić życie jednostek, rodzin i narodów tak pojedyńczych jak wszystkich między sobą. Wszelkie przywileje i nabytki, zwycięstwa nawet jednych nad drugimi, jeśli nie są ze sprawiedliwością zgodne, trwałe też być nie mogą i ostatecznie zawsze sprowadzają szkody dla całego społeczeństwa.

Sama jednak najściślejsza nawet sprawiedliwość nie usunie skutecznie dzisiejszej nędzy i nie wystarczy jeszcze do zabezpieczenia równowagi i pokoju społecznego. Sprawiedliwość bowiem to cnota zimna, która sama ludzi między sobą jeszcze nie łączy, a raczej ich rozdziela. Obok sprawiedliwości musi tedy stale stać jako anioł-stróż, przyjaciel i uzupełnienie — chrześcijańska miłość, która łączy i skuwa serca dających i biorących, ekonomicznie silniejszego ze słabszym i biednym, przez udzieloną potrzebującemu pomoc, pożyczkę, ofiarę i dobrą radę.

Żadne społeczeństwo nie może się ostać bez władzy. Jest ona mu do tego stopnia spółprzyrodzoną i niezbędną, że bez niej ludzkość byłaby raczej kupą i mrowiskiem, a nie żywem solidarnem ciałem.

Rozróżniamy władzę dwojaką: duchowną i świecką. Źródłem jednej i drugiej, od papieskiej i królewskiej aż do ojcowskiej jest Bóg i tylko Bóg.

Od źródła władzy odróżnić należy drogę, którą władza od Boga na człowieka przechodzi, czyli narzędzie, którem Bóg się posługuje, aby wskazać osobę, mającą sprawować władzę. Jedną z takich dróg jest dziedziczność tronu. Gdzieindziej znowu lud określa swym wyborem tego, który ma sprawować rządy. Ale samej władzy w żadnym wypadku nie daje lud, jeno Bóg, który tego przywileju nikomu nie może odstąpić właśnie dlatego, że jest Bogiem czyli Najwyższym Panem i Władcą.

Chrześcijańską tę zasadę o początku władzy tem bardziej dziś mieć należy na pamięci, ponieważ są ludzie, którzy obwołują źródłem wszelkiej władzy lud i szerzą pogardę i wstręt do władzy tak duchownej jak świeckiej. Mianować lud początkiem władzy i wszechwładnym jest bałwochwalstwem równie szkodliwem, jak owo w czasach pogańskich, które kazało klękać ludowi przed cesarzami, jako bogami. Gdyby lud był źródłem władzy i gdyby nie Bóg, tylko lud dawał władzę, to wszyscy byliby władzą, a nikt podwładnym i nastąpiłby powszechny bezład.

Z tego zaś, iż wszelka władza od Pana Boga pochodzi i że ona jest uczestnictwem w Jego najwyższej władzy monarszej, wynika, że ci, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno, każda jednostka, jak ogół. Nie lud jest dla królów i rządzących, ale królowie i rządy są dla ludu. Wolno rządzącym powoływać się na słowa Zbawiciela, „że należy oddać cesarzowi, co jest cesarskiego“. Ale równocześnie winni rządzący i urzędnicy pamiętać, że aby lud miał z czego dać, należy mu wprzód pomódz do dobrobytu, a potem nie brać od niego więcej, niż sprawiedliwość pozwala i niż lud dać może.

W szczególności winni ci, którzy kierują państwem, wyrzucić z ustawodawstwa wszytko, co szkodliwe, oparte na samolubstwie, korzystne tylko dla niewielu kapitalistów, a szkodliwe dla miljonowych rzesz robotniczych, a tamsamem dla dobra ogólnego.

## Dwuręczność.

Używanie obu rąk kolejno do pisania i innych czynności, nie jest u nas rozpowszechnione, w Anglji atoli, Niemczech, a zwłaszcza Stanach Zjednoczonych liczba ambidestrów, t. j. ludzi, używających obu rąk z jednakową sprawnością, jest bardzo wielka.

Na przesąd używania prawej ręki wyłącznie zwrócił już uwagę Benjamin Franklin, głosząc zasadę, że obie połowy ciała ludzkiego powinny być rozwijane równomiernie.

Istotnie, skutkiem wyłącznego niemal używania ręki prawej, prawa połowa tułowia ludzkiego bardziej jest rozwinięta, niż lewa. Przez długoletni pobyt w szkołach, gdzie dzieci, pisząc i rysując wyłącznie ręką prawą, siedzą pochylone w prawą stronę, następuje skrzywienie kręgosłupa w tę stronę, a biodro prawe wyżezem staje się od lewego. Rzemieślnicy, pracujący ciężko fizycznie ręką prawą, jak ślusarze, mechanicy, kowale, stolarze, mają poprostu garby z prawej strony pleców.

A jednak niemal każdą pracę mechaniczną, wykonywaną zwykle ręką prawą, możnaby wykonywać równie dobrze ręką lewą. Robotnik nie męczyłby się z pewnością tak prędko, gdyby do tej samej czynności mógł używać obu rąk na przemian.

Co prawda, niektórzy uczeni, jak J. Bierolet w „Etudes psychologiques“, dochodzą do wniosku, że używanie ręki prawej nie jest właściwością nabytą, lecz wrodzoną i że nie można za pomocą odpowiedniego wychowania zmienić mańkuta na człowieka prawostronnego i odwrotnie, ale doświadczenia długoletnie w Stanach Zjednoczonych stwierdza, że tak nie jest, a przynajmniej, że rękę lewą można wykształcić równie dobrze, jak prawą, o co tylko zresztą propagatorom dwuręczności chodzi.

W widowni największych czynów i śmierci

Franklina, w starej Filadelfji, myśl, rzucona przez filozofa amerykańskiego, znalazła najpierw zastosowanie.

Związek nauczycieli filadelfijskich postanowił wprowadzić dwuręczność do szkół tamtejszych.— Na początek zaś utworzono przed laty kilkunastu szkołę pisania, rysowania i modelowania obu rękoma dla wykształcenia odpowiednich nauczycieli.

Propaganda, wszczęta w Filadelfji, szybko rozprzestrzeniła się po Stanach Zjednoczonych.

Nie obeszło się wszakże bez oporu. Na zjazdach nauczycielskich w Chicago, Nowym Jorku, Bostonie powstali niektórzy lekarze przeciwko dwuręczności, dowodząc, że wykształcenie ręki lewej może wpłynąć szkodliwie na mózg, wzrok, a zwłaszcza serce.

Przypomina to owych lekarzy bawarskich, co zalecali budować wzdłuż linji kolei płoty dla zakrycia widoku pędzących pociągów, bo ten widok, ich zdaniem, zagrażał ludności, mieszkającej wzdłuż linji kolejowych, pomięszaniem zmysłów.

A jednak koleje powstały bez płotów i nikt na ich widok obłędu nie dostał. Tak samo rzecz się ma z dwuręcznością.

Tak przywykliśmy od niezliczonych pokoleń do używania ręki prawej, tak nawoływaliśmy dzieci, aby niczego nie robiły ręką lewą, bo to nieładnie, że istotnie dziwnym, nienaturalnym i szkodliwym w skutkach może się wydać ów zwrot w zapatrywaniach na tę sprawę.

Bądź co bądź wszakże, pomimo oporu niektórych lekarzy, liczba dwuręcznych rośnie bez szkody dla ich zdrowia, a z korzyścią w przypadkach takich, jak skaleczenie lub obezwładnienie ręki, jak niewygodna pozycja lub brak światła we właściwym kierunku. Poza tem równomierny rozwój muskułów z obu stron ciała — na co wpływają daleko więcej codzienne, wielogodzinne zajęcia konieczne, niż w pewnych odstępach czasu uprawiane ćwiczenia gimnastyczne — rozwija harmonijną budowę ciała, przemawia więc również za dwuręcznością.

Ostatni ten wzgląd właśnie zniewolił już niektórych pedagogów niemieckich do naśladowania przykładu Amerykan, zastosowania dwuręczności przy nauce rysunków i pisania.

„Revue contemporaine“ podała niedawno rysunki malarzy francuskich, wykonane ręką lewą. Malarz niemiecki, Menzel, maluje z jednaką sprawnością obu rękoma. W Japonji dzieci uczą się od lat najmłodszych pisać i rysować prawą i lewą ręką — bez najmniejszej szkody dla organizmu. Nie widzimy w końcu, aby posługiwanie się wyłącznie ręką lewą wywierało wpływ ujemny na ludzi, pozbawionych ręki prawej.

Stary więc przesąd, że jedynie prawą rękę należy kształcić specjalnie, lewą zaś uważać jeno za narzędzie pomocnicze — jest nieuzasadniony i jako taki powinien być usunięty.

Dwuręczność ma prawo i rację bytu, bez wątpienia też znajdzie w pedagogice przyszłości zastosowanie obszernie. B.

# ZE ŚWIATA.

*Straszna egzekucja. — Szczególna maskarada. — Niemiła przesyłka. — O sardynkach. — Totalizator we Francji. — Czek.*

Straszna egzekucja. Wydawane poza granicami Rosji, a więc bez cenzury, pismo rosyjskie „Oswobożdenie“, podaje nieznane dotąd szczegóły o straceniu Bałmaszewa, zabójcy ministra Sipiagina, w twierdzy szlisselburskiej. — W ostatnim roku — pisze korespondeet tego pisma, jak się zdaje, na podstawie informacji, otrzymanych od jednego z więźniów — więźniowie szlisselburscy przeżyli chwile, jakie nie powtarzały się od roku 1887. Ze wszystkich okrucieństw, jakich dopuszcza się władza nad swemi ofiarami, najbardziej dręczącym ich zmęczone dusze, jest zwyczaj tracenia przestępców politycznych w murach twierdzy szlisselburskiej. Bałmaszewa powieszono 3 maja zeszłego roku. Więźniowie widzieli, jak budowano szafot na „starem“ podwórzu, przez które przechodzą oni, udając się do warsztatów; widzieli jak w przeddzień stracenia, prowadzono przez podwórze do kancelarji Bałmaszewa, który pozdrawiał ich powiewając czapką. W kancelarji trzymano go do godziny 2 w nocy, a potem odprowadzono go do starego więzienia. Przez całą noc więźniowie nie spali, przysłuchując się najlżejszym szmerom. Około godziny 4 rano znowu zobaczyli Bałmaszewa, prowadzono go na „stare“ podwórze; w tymże kierunku udali się prokuratorowie sądu wojennego i okręgowego, ich sekretarze, jakiś człowiek w kubraku, władze więzienne i oddział żołnierzy: w tymże kierunku zawieziono czarną trumnę i furę wapna. Miejsca stracenia więźniowie nie widzieli z okien swoich. Ale po pewnym czasie przed ich oczyma przeciągnęli z powrotem wszyscy obecni przy straceniu; niektórzy żegnali się, żołnierze strząsali z mundurów pył wapienny. Trumny z powrotem nie wieziono. Widocznie ciało straconego pochowano na tem samem podwórzu, przez które więźniowie przechodzą codziennie.

* * *

Szczególna maskarada. Istnieje w południowej Australji miasto Truro, które posiada dwa kluby tennisowe, jeden męski, drugi żeński. Ponieważ Truro jest miastem niewielkiem, antagonizm tych dwóch klnbów wybuchnął w całej pełni. Kluby postanowiły się zmierzyć, ale o zgrozo, kobiety zostały na głowę pobite. Naturalnie, że całą winę przegranej zwaliły bojowniczki na swój niewygodny strój, uniemożliwiający szybkość ruchów. Postanowiono więc zmierzyć się poraz drugi, ale damy nie chciały robić reform w swoim stroju, za to panowie drugi ten turniej odbyli — w sukniach damskich. Ale i tu szczęście im dopisało. Zrozpaczone damy miasta Truro naznaczyły termin ostatnich już zapasów, ale w jakich strojach wystąpią, nie wiadomo.

* * *

Niemiła przesyłka. Przykrą przesyłkę otrzymał niedawno proboszcz małego miasteczka angielskiego Tanuton. Była to czaszka ludzka owinięta w papier po cukierkach. Do przesyłki był dołączony list, którego autor zawiadamia w nim, że czaszkę tę ukradł w swoim czasie z cmentarza w Tanuton dla celów naukowych. Obecnie zaś zwraca ją, ponieważ jest mu już niepotrzebna, a nieboszczykowi przykrzy się zapewne w grobie bez głowy.

* * *

O sardynkach. Ta mała rybka narobiła w tych czasach dużo hałasu. Nie pierwszy to raz sardynki omijają bretańskie wybrzeża. Co lat piętnaście lnb dwadzieścia znikają, aby następnie ukazać się w tem większej obfitości. W ciągu XIX w. opuściły prawie zupełnie wschodnie wybrzeże Szkocji, od lat 20 pojawiają się w coraz mniejszej ilości przy brzegach Wandei i Morbihanu. Piętnaście lat temu opuściły Bretanję. Ta rybka jest kapryśna, żyje nie w głębinach morza, lecz na powierzchni, pomiędzy dwoma prądami, dość daleko od wybrzeży; lubi wody ciepłe, więc zimą odpływa na pełne morze, gdzie temperatura jest wyższa, albowiem fale ochładzają się przy zetknięciu z brzegami; latem podpływa bliżej do lądu, gdyż wody są tam cieplejsze i bardziej pożywne. „Miejsce zamieszkania“ sardynki jest bardzo rozległe, ciągnie się od Irlandji i Kornwalji do Portugalji i wysp Kanaryjskich; pożywienie jej stanowią wodne infuzorje, żywiące się pływającymi porostami; że zaś w ostatnich czasach te porosty były wyławiane z wody dla fabrykowania produktów chemicznych, przyczyniło się to do zniknięcia sardynek z nad wybrzeży. O żarłoczności tej rybki dają pojęcie studja ks. Monaco.

W jednej kiszce sardynki znalazł on dwadzieścia milionów infuzoryj jednego gatunku, żyjącego tylko na pełnem morzu.

Błędnem jest przekonanie, jakoby sardynki odbywały wielkie migracye od równika do bieguna; w istocie robią one bardzo niedalekie wycieczki od brzegów ku pełnemu morzu i z powrotem. Dowodzi tego lokalizacya gatunków: istnieją rasy sardynek anatomicznie odrębne, poławiane stale w jednym punkcie, niekiedy dość ciasnym. Do obecnej dezercyi przyczyniło się niewątpliwie chłodne lato r. 1902, które wypłoszyło tardynkę z wybrzeży. Jedynym sposobem zapewnienia stałego połowu sardynek jest — nie czekać na nią, lecz ją szukać. I gdy zamiast łodzi, krążących na przestrzeni 5—7 mil od wybrzeży, po sardynki wyruszy cała flotylla parowców i gonic je będzie na odległość 50 — 60 mil, wówczas połów będzie zawsze pewny; ale nie zapobiegnie to innej, palącej sprawie, a mianowicie: nędzy rybaków, których jedynym środkiem utrzymania bywa sardynka, łowiona z łodzi.

* * *

Totalizator we Francji. Obroty pieniężne na totalizatorze we Francji, począwszy od wprowadzenia go w życie, wyniosły dotąd, podług wykazów statystycznych, miliard franków 719,474,600 franków.

Dla ubogich przypadło z tej sumy w całym okresie totalizatora 50 i pół miljona franków.

* * *

Czek na 22 i pół miljona dolarów, wystawiony przez miliardera Morgan, na dom bankowy Kuhu, Loeb and Cie w Nowym Jorku, został w tych dniach wypłacony. W r. 1871, podczas rokowań pokojowych w Wersalu, czek na 2 miljony talarów wprowadził w zdumienie bankiera niemieckiego Bleichroedera. Dziś obroty pieniężne zwiększyły się olbrzymio i dochodzą do rozmiarów bajecznych.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk koscielny.** Dziś niedziela mięsopustna, Faustyna i Jowity męczenników; w poniedziałek Juljanny panny.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 57, zachód przypada o godz. 4 minut 51, długość dnia godzin 9 minut 54.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

**Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 13-go lutego 1903 bydła rogatego sztuk 442, cieląt sztuk 221, nierogacizny sztuk 89. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 69 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 66 kor. do 69 kor., trzody od 72 kor. do 82 k. za bawoły od — do — kor.

**Obchód styczniowy w Gdowie.** W Gdowie „Czytelnia ludowa“ i członkowie „Sokoła“ z Gdowa i okolicy uczcili 40-stą rocznicę powstania styczniowego nabożeństwem dnia 31 r. b., w którem wzięła udział dziatwa szkolna, straż pożarna ochotnicza, obywatelstwo z okolicy, cech rzemieślniczy, rada gminna w komplecie, „Sokoli“ włościanie w sukmanach i w strojach sokolich, druchowie z Wieliczki i miejscowi, poseł na Sejm krajowy z powiatu wielickiego druh prezes Skołyszewski, bractwo kościelne z chorągwiami i światłem, czterech uczestników walki o niepodległość Wiary i Ojczyzny w roku 1863/4 oraz wiele inteligencyi i włościan.

Kazanie wzniosłe religijno patrjotyczne wygłosił czcigodny kapłan ksiądz W. Parcza, po modłach przy katafalku, które odprawił ks. kanonik M. Kolor, odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Dnia 1 lutego r. b. odbył się uroczysty obchód styczniowy w lokalu czytelni miejscowej. Na pięknie udekorowanem podwyższeniu zasiadło trzech jeszcze dziarskich żołnierzy wojsk polskich z r. 1863/4 a to druhowie Bączewski, Trawiński i Krupczak. Odczyt przeplatany deklamacyami, śpiewem chóru włościańskiego i dziatwy wygłosił prezes czytelni druh W. Bieroński. Po odczycie opowiedział każdy z bohaterów tej walki swoje przygody z obozu i bitwy w powstaniu naszem, wśród tej urozmaiconej uroczystości zacna pani Stanisławowa F.hauser, jako delegatka komitetu przypinała im na piersi pamiątkowe medale z orłem polskim i napisami które ofiarowali im rodacy z Gdowa i okolicy.

**Z Uszwi** donoszą nam: Dnia 8 b. m. odbyło się w Uszwi przedstawienie amatorskie „Błażek opętany“, odegrane własnemi siłami artystycznemi ludu wiejskiego, to jest z dziewek i parobczaków, którzy nigdy nie byli naocznymi świadkami jakiegokolwiek przedstawienia, pod przewodnictwem p. Wojciecha Łaczkiewicza, właściciela handlu korzennego w Uszwi i nadspodziewanie wynik przedstawienia był pomyślny. Urządzenie, jak na improwizatora, świetne. Szczególniej role: Walka, Salki, Błażka i Śnieżkowej odegrali wiejscy amatorowie wybornie. Ofiarowano nawet ze szczupłego dochodu parę koron na odnowienie kościoła uszewskiego.

**Z Limanowy** piszą nam: Gmina miasta Limanowy wypuści realność złożoną ze sklepu, 10 pokoi i kuchni, zabudowań gospodarskich, ogrodu kwiatowego, warzywnego oraz sadu, w dzierżawę, rozumie się katolikowi, pod korzystnemi warunkami. Dzierżawca obowiązanyby był otworzyć sklep katolicki, połączony z restauracją, gdyż brak takowych czuje tak inteligencja, jakoteż mieszczaństwo. Dodać należy, że z realnością tą połączona jest koncesja na wino i podawanie herbaty, że w Limanowy żadna restanracja katolicka nie istnieje, prócz żydowskiej karczmy.

Bliższych wyjaśnień udzieli p. burmistrz Walerjan Zubrzycki w Limanowy.

**Krakowski teatr ludowy** w Nowym Sączu pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego zyskał, jak pisze nasz korespondent, ogólny sukces doskonale odegraną krotochwilą Schoentana p. t. „Porwanie sabinek“. Recenzent wymienia entuzjastycznie nazwiska pp.: Grafczyńskich, Wielandówny, Sieniawskiej, Folty, Ruszczyca i Zawadzkiego.

**Rada nadzorcza** Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenia w dniach 19, 20 i 21 marca 1903 r. we Lwowie.

**Sprostowanie:** Odbieramy następujący list: Odnośnie do notatki w „Głosie Narodu“ z 5 lutego r.

1903 Nr 28, w kronice p. t. „Na gimnazjum polskie w Cieszynie“ — proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie „Marja“ lecz ja Władysława Kisielewska darowałam p. Małgorzacie Tarczyńskiej, małoletniej córce aptekarza w Zakliczynie, p. Karola Tarczyńskiego, książeczkę udziałową Tow. wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie na 200 k. z wpisowem 4 k. P. Karol Tarczyński imieniem swej małoletniej córki Małgorzaty daru tego nie przyjął, więc tem samem rzeczona książeczka udziałowa przeszła napowrót na moją własność. Jako taką p. Tarczyński zatem nie prawnie rozporządził, przesyłając ją jako dar „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Jakkolwiek to rozporządzenie p. Karola Tarczyńskiego mciąż własnością było nieprawne, to jednak mając na względzie szlachetny i patrjotyczny cel tego rozporządzenia, nie cofam go, lecz jedynie proszę o zanotowanie, za dar ten pochodzi odemnie nie od pana Karola Tarczyńskiego, którego jedynie za mego pełnomocnika w tej sprawie uważam.

Z wysokiem poważaniem, Władysława Kisielewska. W Zakliczynie 13 lutego 1903 r.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Kraków 14 lutego.

**Zapiski osobiste.** Dyrektor teatru p. Józef Kotarbiński wyjechał do Lwowa.

**Wybory do Rady powiatowej** z kurji wielkiej własności odbyły się w tutejszem starostwie w sobotę dnia 14 b. m. Komisję wyborczą składali pp.: Stanisław hr. Badeni z Branic (przewodniczący), Kazimierz Osieciński z Pleszowa i dr Antoni Gaszyński z Karniowa. Komisarz rządowy sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski. Uprawnionych do głosowania było 51, oddano głosów 28.

Wybrani zostali pp.: Stanisław hr. Badeni z Branic, dr Antoni Gaszyński z Karniowa, Zygmunt Jałbrzykowski z Ujazdu, ks. Edward Królikowski z Czernichowa, ks. Jan Michalik z Zielonek, dr Witold Milieski z Piekar, Władysław hr. Mycielski z Łuczanowic, Ludwik Ożegalski z Bolechowic, dr Franciszek Paszkowski z Toń, Jan Sikorski dyrektor szkoły rolniczej z Czernichowa, Jan Skirliński z Kryspinowa i dr Stefan Skrzyński z Karniowic.

Ukonstytuowanie się wydziału nastąpi dnia 3 marca b. r.

**Kalendarz świąteczny.** Dziś w niedzielę dnia 15 lutego.

Teatr miejski po południu; „Sen nocy letniej“ Szekspira; wieczorem „Panna służąca“, komedja z francuskiego.

Teatr ludowy przy ul. Krowoderskiej „Djabeł w zalotach“, krotochwila Kamińskiego

W Collegium novum po południu odczyt Stan. hr. Tarnowskiego „Z młodości Krasińskiego“.

W sali Saskiej po południu odczyt prof. Lutosławskiego „O królu duchu“ (Tow. „Eleusis“).

Ulica Starowiślna l. 14 po południu zgromadzenie Tow. „Eleuterji“.

**O pojedynkach** dyskutowano we czwartek ubiegły w czytelni katolickiej. Referował dr Caro o działaniu austrjackiej ligi antypojedynkowej. Prelegent omawiał głównie referaty Lamuscha i tajnego radcy Kleina, tej sprawie poświęcone, poświęcając im wiele trafnych uwag z punktu widzenia prawniczego i etycznego. Następnie wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której między innymi zabierali głos pp. I. i Wł. Popielowie, prof. Czerkawski, prof. hr. Roztworowski i dr Orzechowski. Zgromadzenie było wyjątkowo liczne, a ciekawej p gadance przysłuchiwało się także dość liczne grono pań.

**Stowarzyszenie Drukarzy i Litografów** w Krakowie urządza w sobotę dnia 21-go lutego br. w lokalu własnym „Ognisko“ Ryn k główny l. 12. III. piętro:

Zabawę taneczną na pomnożenie funduszu dla budowy własnego domu.

Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

**Klub słowiański.** Zwyczajne zebranie klubu odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 5 po połudaiu w lokalu Koła artystyczno-literackiego. Referat p. t.: „Nasze Wschodnie kresy“, wygłosi dr Antoni Beaupré.

**Akademja Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 lutego b. r. o godzinie 6-tej wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Czł. Fr. Piekosiński: Zarys historji włościan w Polsce w dobie Jagiellońskiej i Prawo niemieckie wieków średnich.

1. Czł. W. Czermak: O rzekomem zrównaniu schizmatyków z katolikami na Litwie w r. 1432.

3. Dr. St. Kutrzeba: Geneza urzędu starostów (do połowy XIV wieku).

Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Na porządku dziennym: Wybór komitetu im. Barczewskiego.

**Mieszkańcy ulicy Biskupiej** piszą nam:

Jedyną ozdobą zaniedbanej ulicy Biskupiej, a zeszpecon i budą zwaną „szkołą barakową“ jest kilka drzew starych tam rosnących. We czwartek i piątek, t. j. 12 i 13 lutego r. b. wycięto dwie kilkudziesięcioletnie akacje. Drzewa te rosły przy drodze, nie zawadzając nikomu. Czy na nowo zaczyna się owe niczem nieusprawiedliwione usuwanie starodrzewia zdrowego, jak to można się było przekonać z przekrojów drzew ściętych? Gdzie komisja plantacyjna!

**Odczyt o Królu Duchu.** Drugi z kolei odczyt prof. Lutosławskiego odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4 w sali hotelu Saskiego.

**Kronika policyjna.** Stanisław Paździor przed kilku dniami aresztowany za kradzież szpiżarnianą, którą popełnił przy ulicy Rakowickiej, jako chory oddany został do szpitala, skąd drapnął, aby połączyć się z 14-letnim towarzyszem Ludwikiem Wydrą i towarzyszką obydwóch Anną Piotrowską. Trójka ta mieszkając razem w Podgórzu, tworzyła szajkę trudniącą się specjalnie okradaniem szpiżarni domowych, a kradzione zapasy wspólnie konsumowali. W piątek wieczorem Wydra udał się na potów i w chwili kiedy operował przy ulicy Grzegorzeckiej, został przez stróża domu Franciszka Powłokę przytrzymany na gorącym uczynku.

Wydra wymierzył Powłoce potężny policzek, wołając na Paździora „Staszek nie ma cię tam?“ Ale Staszek roztropnie drapnął a Wydra powędrował pod telegraf, gdzie miał niespodziankę, bo zastał już Paździora i Piotrowską schwytanych gdzieindziej.

Za kradzież rynien domowych aresztowano dwóch niedorostków 15-letniego Stanisława Mameczkę i 11-letniego Józefa Kondosa.

Między innemi aresztowano Katarzynę Bławut, służącą, podejrzaną o kradzież 200 k. u p. Wincentego Gawiasa, którą popełniwszy uciekła.

**Składki.** Na szkołę polską w Białej: Józefa Królikowska z Woli Łużańskiej 4 k.

Na Przytulisko weteranów: Młodzież rękodzielnicza w Głogowie zebrane podczas obchodu 31-go stycznia 6 k.

Dla 6-ga drobnych dzieci: G. 2 k., Seweryn Klimek z Mucharza 1 k., P. 2 k.

Na Jasną Górę: Olga Hałatek z prośbą o zdrowie 2 k.

Na pomnik Bartosza Głowackiego: Sikorski 1 k.

Na gimnazjum w Cieszynie: Marja Dębska 10 k., Klemens Dąbrowski 10 k.

Dla najbiedniejszych złożyła: Wiktorja Drabik 20 kor.

Na herbaciarnię przy ul. św. Marka: Zebrane na zebraniu muzycznem u WP. Ludwiki Grodzickiej 7 k. 72 h.

Na kościół w Żabiu: Marja Ostoja 10 k.

Na kościół w Laszkach: Marja Ostoja 10 k.

## NEKROLOGJA.

Tadeusz Nowina Konopka, b. właściciel dóbr. przeżywszy lat 58, opatrzony ŚŚ Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13 lutego 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 16 lutego 1903 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Jana pod L. 15 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. Jan Wroczyński, słuchacz filozofii zmarł w Krakowie w dniu 13 b. m. w 20 roku życia.



### Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 15 lutego o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej“, kom. w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), kom. w 3 akt. P. Bilhauda i M. Hennequin'a.

## Kronika literacko-artystyczna.

* **Rozstrzygnięcie konkursu im. H. Sienkiewicza.** Sąd konkursowy składał się z pp.: J. Balińskiego, Wł. Bogusławskiego, W. Czajewskiego, D. Henkiela, Wł. Jabłonowskiego, J. Kallenbacha, J. Karłowicza, K. Kaszewskiego, M. Massoniusa, Wł. Rabskiego, H. Sienkiewicza, J. A. Święcickiego, J. Weyssenhoffa.

Sąd uznał, iż żadna ze sztuk nadesłanych nie odpowiada bezwzględnie warunkom konkursowym, postanowił przeto cały fundusz konkursowy (1.300 rb.) rozdzielić na cztery nagrody: pierwszą w sumie 400 rb. i trzy po 300 rb.

Nagrodę pierwszą przyznano sztuce czteroaktowej współczesnej p. t. „Maszyna“, której autor ukrywał się pod pseudonimem „Tomasz Czaszka“. Pseudonim ten należy do publicysty galicyjskiego Tadeusza Rittnera.

Nagrody trzystarublowe przyznano w kolei następującej: p. Edwardowi Grabowieckiemu za sztukę ludową p. t. „Sprawa Kępiny“, p. Bolesławowi Gorczyńskiemu za sztukę na tle stosunków ziemiańsko-ludowych p. t. „W noc lipcową“ i p. Stanisławowi Brzozowskiemu za sztukę p. t. „Mocarz“.

Oprócz tego odznaczono pięć utworów następujących: „Ananke“ p. Mieczysława Hertza, „Car Dymitr“ p. J. Zerbiłło Wołoskiego, „Syn“ p. Emmy Jeleńskiej. „Spadkobiercy“ Gryfa i „W odmęcie“ p. Palińskiego.

* **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 20 grudnia 1902 roku odbyło się posiedzenie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

P. Tomkowicz zdał najprzód sprawę z wycieczki swej do Królestwa Polskiego w lecie 1902 odbytej. W powiatach proszowskim i noworadomskim znalazł referent wiele pomników dotychczas nieznanych. — Z pomiędzy nich na szczególniejszą uwagę zasługują zabytki w Wielgomłynach, w powiecie noworadomskim. Kościół i budynek klasztorny dochowały się niemal w całości. Kościół nie wielki, bo około 27 m. długi, oryentowany, jednonawowy, ze szkarpami. Najważniejszym pomnikiem średniowiecznym zewnętrznej strony kościoła jest portal z piaskowca, w wieku XV., typu tak zw. Długoszowego. Wnętrze kościoła zawiera wiele szczegółów i sprzętów gotyckich. W zakrystyi przechowanych jest wiele pięknych ornatów, monstrancya barokowa i tak aż srebrna kadzielnica oraz blacha srebrna na feretronie, użyta jako sukienka N. P. Maryi. Środek blachy, pochodzącej zapewne z XVI. w. wypełnia pelikan karmiący swe małe.

Z kolei p. Zubrzycki streścił pierwszą część pracy swojej o zabytkach Krosna. Referent opisawszy położenie miasta skreślił jego historyę oraz podniósł znaczenie jego jako siedziby handlu już w wiekach średnich. Pod względem ilości zabytków sztuki należy Krosno do wyjątkowo bogatych miast. Kościół parafialny, budowa zapewne z drugiej połowy XVI wieku zachował do dziś dnia wiele cech średniowiecznych. Ciekawą jest ściana szczytowa zamykająca dach pomiędzy presbyteryum a nawą główną. Wewnątrz kościoła na szczególniejszą uwagę zasługuje: rzeźba drewniana przedstawiająca Trójcę Św., bardzo piękny obraz „Koronacyi N. P. Maryi“, pomnik z czarnego marmuru rodziny Skotnickich z XVII w.; piękne są również mniejsze ołtarze i ławki w nawie głównej. Skarbiec kościelny słynął dawniej z bogactw. W rynku zachowały się dotąd, z dwóch jego stron podsienia, ciągnące się przed upadkiem Krosna prawdopodobnie dookoła.

P. Emanuel Swieykowski przedstawił wreszcie szereg planów zamku Franciszka Salezego Potockiego wojewody kijowskiego w Krystynopolu nad Bugiem. Plany te, należące do Adamowej hr. Potockiej, dają nam obraz magnackiej rezydencyi z połowy XVIII. wieku. Zamek założony w roku 1691 przez hetmana p. kor. Szczęsnego Kazimierza Potockiego, nazwany od imienia jego żony Krystyny Lubomirskiej, córki Jerzego marszałka W. Kor. Franciszek Salezy Potocki wojewoda kijowski, przebudowuje zamek na pałac w smaku francuskim około r. 1756. — Plany na 8 tablicach przedstawiają rozkłady, przekroje i dekoracyę wewnętrzną. Przedewszystkiem jednak uderzają oko ogrody, roztaczające się przed pałacem, wybudowanym „entre cour et jardin“. Referent wykazał na nich wpływ Andrzeja Le Nôtre i wybitne cechy naśladownictwa Wersalu. Ogrody krystynopolskie odznaczały się bogactwem kanałów wolnych i sztucznych kaskad oraz wodotrysków. Na planach znajduje się podpis: „par le Capitaine Ricaud“. Wedle przypuszczeń referenta był on oficerem w wojsku saskim, uprawiającym architekturę podobnie jak generał Pöpelmann. W kompozycyach jago przeważa element dekoracyjny saski obok reminiscencyi francuskich. Dekoracya wewnętrzna zaś jakby naśladowana według Jakóba Franciszka Blondel (1705—1774). — Sześć innych planów daje nam rzuty poziome i pionowe pawilonów kąpielowych, sal koncertowych i małego pałacyku do Perespy, bardzo zajmujące w szczegółach. Znajdujemy tam również projekt ogrodów pod Mohyłowem, a w końcu plan pałacu Mniszków w Warszawie z okazałym ogrodem symetrycznym i dwa plany pałaców z ogrodem pochodzące już z czasów Stanisława Szczęsnego Potockiego, wojewody ruskiego. Plany te są przyczynkiem nowych dziejów budownictwa Warszawy, a na dwóch ostatnich widzimy podpis nie bez pewnej dla nas wartości: M. Szkiladź, Conduktor J. K. Mci. Jest to zapewne jeden z licznych konduktorów robót królewskich, pracujących pod bezpośrednim kierunkiem Kamsetzera i Bacciarellego.

* **Teka polskich grafików.** Na liczne pytania odpowiadamy, iż wytworne wydanie (wyczerpane) różnić się będzie od zwyczajnego tem, że niektóre plansze odbite będą na papierach chińskim i holenderskim, wszystkie plansze podpisane własnoręcznie przez artystów i wreszcie, że teka wytworna zawierać będzie o trzy plansze więcej, aniżeli zwyczajna. L. Wyczołkowski i J. Malczewski dali litografje, St. Wyśpiański fluorofortę. Jest to, o ile nam wiadomo, nowy rodzaj sztuki graficznej, wynaleziony przez dra T. **Estreichera**, który rysunek artysty, wykonany na płycie szklanej, pokrytej woskiem, wytrawia kwasem fluoro-wodorowym.

* **Bibljografja** Władysław Trzciński: „Przez tajgi“, rzecz odznaczona na konkursie „Prawdy“. Kraków, Gebethner i Sp., MCMIII.

* **„Polska Sztuka stosowana“ w Krakowie.** Wydział T-wa pragnąc pozyskać projekty na meble o charakterze polskim, które będą wykonywane w miarę możności kosztem T-wa, ogłasza, że aż do dnia 31-go marca b. r. mogą artyści, rysownicy i rzemieślnicy polscy nadsyłać do T-wa (Wolska 14 w Krakowie) dokładne projekty na meble do jakiegokolwiek pokoju (pomysły całkowitego umeblowania lub poszczególnych mebli) w skali 1 : 5, z podaniem cen.

T-wo przeznacza pewną kwotę na zakupno projektów, które przez komisję rozpoznawczą zostaną wyróżnione; nadto pośredniczyć będzie w sprzedaży innych prac przez komisję poleconych. W tym celu urządzoną będzie wystawa tych prac.

O jak najliczniejsze nadsyłanie projektów, uprasza wydział.

* **„Małpie zwierciadło“**, tygodnik społeczny i literacki nr. 2 zawiera następującą treść: Pod znakiem asa.—Styl reporterski.— „Przed wschodem słońca“ Henryka Zbierzchowskiego. — Głosy teatralne. — Przegląd muzyczny. — Notatki z tygodnia.—Telegramy lwowskich dzienników.— Odpowiedzi wydawcy.

Wychodzi we Lwowie w każdą niedzielę rano.

# TELEGRAMY.

### Zatory lodowe w Szczucinie.

**Lwów** 14 lutego. O zatorach lodowych donoszą do „Gazety lwowskiej“: Pod Szczucinem stan ciągle groźny. — Oprócz dawniej zalanych gmin zalała Wisła także gminę Stapce. Na miejscu są dwa oddziały pionierów. W Glinianach pionierzy pracują gorliwie około rozsadzenia zatoru. Nowy zator utworzył się na Wisłoku pod Trinczą w powiecie jarosławskim. Most drogowy zalany. Oddział pionierów wysłano na miejsce.

### Katastrofa z dynamitem.

**Lwów** 14 lutego. O katastrofie w Turce, która zdarzyła się w tych dniach przy budowie tunelu na linji kolejowej Lwów-Sambor donoszą obecnie następujące bliższe szczegóły:

Zrobiono właśnie 6 otworów, w sztolni pozostali przewodnik August Longli i górnik Józef Longli, czterech innych robotników zaś oddaliło się ze sztolni. — Dwaj pozostali naładowali dynamit, a August Longli zapalił wszystkie 6 min, poczem obaj szybko oddalili się ze sztolni.

Z sześciu min pięć eksplodowało, szósta zaś nie. Wówczas udał się August Longli znów do sztolni i po stwierdzeniu, która mina nie wybuchła, założył do samego otworu mały patron dynamitowy. Zapalił go i oddalił się. Nabój wystrzelił a robotnicy usłyszawszy detonację udali się na polecenie przodownika Augusta Longli do sztolni na dalszą robotę.

W chwili kiedy zabierali się do roboty nastąpił wybuch. Przodownik robót August Longli i Longino Longli ponieśli śmierć na miejscu, natomiast Józef Longli żył jeszcze krótki czas po eksplozyi i dopiero po wyniesieniu go ze sztolni umarł.

### Z Rady państwa.

**Wiedeń** 14 lutego. Przyszłe posiedzenie Rady państwa, odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m.

### Śmierć arcyksiężnej Elżbiety.

**Wiedeń** 14 lutego. **Arcyksiężna Elżbieta zmarła dzisiaj rano.**

**Wiedeń** 14 lutego. Z powodu śmierci arcyksiężniczki Elżbiety cesarz przerywa swój pobyt w Peszcie i jutro wieczór przybędzie do Wiednia, aby osobiście wydać zarządzenia co do pogrzebu, który odbyć się ma we środę o godzinie 4 po południu. Dziś wieczór przybędzie z Madrytu córka zmarłej hiszpańska królowa-matka.

### Katastrofa kolejowa.

**Jekaterynosław** 14 lutego. W pobliżu stacji kolejowej Złatoust w gubernji orenburgskiej wykoleił się pociąg osobowy. 4 osobowe wagony stoczyły się z wysokiego nasypu. Prowadzący pociąg i dwaj podróżni zginęli, konduktor i 30 podróżnych odniosło ciężkie obrażenia, 15 podróżnych jest lekko rannych.

### Zatarg Francji z Watykanem.

**Paryż** 14 lutego. „Echo de Paris“ donosi: Mianując trzech biskupów bez porozumienia się z nuncjuszem papieskim w Paryżu, rząd zerwał dwa artykuły konkordatu. Spodziewać się należy, że żaden duchowny nie przyjmie godności biskupiej bez wiedzy Papieża.

### Bułgarja i Macedonja.

**Sofja** 14 lutego. Ag. bułgarska donosi: Rząd postanowił rozwiązać komitety macedońskie w Bułgarji, a na granicy ustawić silny kordon wojskowy. Czyni to w tym celu, aby zadokumentować silną wolę w spełnieniu międzynarodowych zobowiązań.

### Rozruchy bałkańskie.

**Konstantynopol** 14 lutego. Porta zaprzecza pogłoskom o mobilizacji i tworzeniu nowych dywizyj.

### Koniec konfliktu.

**Waszyngton** 14 lutego. Wczoraj podpisano trzy protokoły w sprawie załagodzenia sporu wenezuelskiego.

### Anglicy i Boerzy.

**Pretorja** 14 lutego. Rząd ofiarował jenerałom Botha, Delareyowi i Smithowi stanowiska w radzie ustawodawczej Transwaalu. Jenerałowie odmówili przyjęcia godności.

## Kursy walut.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 75 | 117 | 25 |
| Franki papierowe | 95 | 20 | 95 | 70 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 03 | 19 | 13 |
| $4\frac{1}{2}$% Listy zast. Banku hip. | 101 | — | 102 | — |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 99 | — |
| 4% Listy zast. T. kr. z. nieok. | 98 | 50 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ 41-let. | 99 | — | 99 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 56-let. | 98 | — | 99 | — |
| Losy miasta Krakowa . . . | 73 | — | 77 | — |
| $4\frac{2}{10}$% wspólna renta papier. | 100 | 75 | 101 | 25 |
| $4\frac{2}{10}$% „ renta srebrna | 100 | 75 | 101 | 25 |
| 4% renta koron. austrjacka . | 101 | 30 | 101 | 80 |
| 4% renta austrjacka w złocie | 121 | — | 121 | 50 |

### Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 14-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·07 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 693·—, Akcje węg 747·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 546 — Akcje Landerbanku 412 —, Akcje kolei państ. 698 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 348 —, Akcje Alpiny 397·— Losy tureckie 120·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·70, spirytus (ustalony) 38·—, nafta niezmieniona.

**Berlin** 14-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*

# Ratujmy kraj

### od ekonomicznego upadku.

Każdy z nas zapytuje się często, dlaczego kraj nasz taki ubogi, mimo, że usiłowania pojedyńczych czynników na polu przemysłu polskiego, wieńczone są uznaniem nietylko w kraju ale i za granicą?

Krótka odpowiedź — brak w nas samych głębokiej wiary polegania na własnych siłach — a obcy wyrób ma dla nas zawsze pewien powab i urok.

Niniejszą odezwą chciałbym zwrócić powszechną uwagę, że tylko zasada samopomocy narodowej — pielęgnowana przez nas gorliwie — jest wstanie wydźwignąć nas z zależności i niewoli ekonomicznej w jakiej już tak dawno kraj nasz jęczy.

Usiłowania pojedynczych jednostek na polu przemysłu krajowego, choćby były jaknajpomyślniejszym wieńczone sknkiem, nie są wstanie zastąpić szerszej, zbiorowej akcji — której nam właśnie brakuje! Ale gdy do tego nam jeszcze droga daleka, bądźmyż przynajmniej konsekwentni i otaczajmy większą opieką, dajmy więcej poparcia tym wszystkim usiłowaniom naszym, które choć nie obejmują wielkiego zakresu produkcji — liczyć jednak powinne wszystkie razem — na jak najgorliwsze z naszej strony poparcie!

Bo jeśli kraj nasz ma się dźwignąć ekonomicznie, jeśli tem samem ma on stworzyć siłę odporną przeciw napływowi obczyzny, jeśli nie chcemy zginąć marnie w potopie konkurencji obcokrajowej — to popierajmy całą siłą przemysł nasz ojczysty i podtrzymujmy każde uczciwe i rzetelne w tym kierunku usiłowanie.

Baczmy na rozwój naszego przemysłu w kraju, wnikajmy rozumem ale i sercem zarazem w tętno tego ruchu ekonomicznego — bo tylko on wzmożony, jest wstanie dać nam podstawę do wywalczenia lepszej przyszłości i niezawisłości pod każdym względem.

Tyle pracy i zapobiegliwości ile każdy z nas przemysłowców tu w kraju włożyć musi w dany swój przemysł, zanim go wprowadzi w życie, zanim mu wywalczy tak zwane prawo obywatelstwa — a więc zjedna dlań szerszy zbyt — w każdym innym kraju z połową tego nakładu pracy i kapitału dokonałby to samo jeżeli nie więcej!

I ręczyć można, że gdyby nie **uprzedzenie nasze** (Bogu dzięki dziś już mniejsze) **do własnej produkcji krajowej**, gdyby nie ten jeszcze **brak wiary we własne siły** — my już dawno stworzyć mogliśmy naturalną ochronę własnej produkcji przed zalewem obcej.

Powiedzmy sobie raz już, ale stanowczo:

**Odpychać będziemy wszystko, co nie pochodzi z rąk naszych — przemysł zaś swojski otoczymy opieką i życzliwością — a zwycięstwo ekonomiczne stanie się naszym udziałem!**

Nagrody zdobywane u obcych narodów za doskonałości naszych wyrobów — niechaj nas pobudzają do szlachetnego współzawodnictwa z tymi narodami, ale pamiętajmy, że najwyższą dla nas nagrodą jest poparcie i uznanie swoich... Żyć i pracować w kraju i dla kraju, dla Ojczyzny — oto najświętszy dla każdego Polaka obowiązek!

Dziękując Wszystkim P. T. moim Odbiorcom i Szanownym przyjaciołom za złożone mi życzenia z okazji odznaczenia mojego Zakładu przemysłowego najwyższemi nagrodami na międzynarodowej wystawie w Londynie roku 1902 — wołam jeszcze raz z całych sił:

**Pracujmy i popierajmy się wzajemnie — bo tylko ta samopomoc na wzajemnem popieraniu się i ufności oparta, z ekonomicznej zawisłości wyzwolić nas może i stworzyć narodowi niezawisły byt.**

**Władysław Bełdowski**

Magister farmacji,

**Właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“ w Krakowie.**

Wszelkie okazy wyrobu mego Zakładu przemysłowego — jak tutki cygaretowe „NORIS“ i ze Salvesolem — pudełka i woreczki dla P. P. Aptekarzy, Cukierników i Kupców wysyłam darmo i opłatnie.



## Ruch pociągów

### c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

***ważny od dnia 1-go maja 1902 roku***

według czasu środkowo-europejskiego.

### Odchodzą z Krakowa:

**W stronę Lwowa.**
pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

**Do Oświęcimia**
osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**
osobowy o godzin. **6·15** w.

**Do Wieliczki**
osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

**Do Nowego Sącza**
osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

**Do Wiednia**
osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

**Do Warszawy**
osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

**Termofory** ogrzewacze rąk do kieszeni i mufków.
Ochraniacze uszu od zimna.
**Nowa gra „SALTA".**

**Perfumy, Mydła i Pudry** z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych
**Perfumy na wagę**

# REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. KRAKOW Linia A-B.

Mydła z fabryki Fr. Pulsa w Warszawie, Mydła „Zabłockiego" i „Na-Ha-ka-te" fabryki „TLEN" we Lwowie. — **Mydło kwiatowe** w kartonach po 6 szt. K. 1·10.

**Nowość:** PASTELE OLEJNE RAPHAELA FARBY OLEJNE i AKWARELOWE PRZYRZĄDY i WZORKI do malowania, pozłacania i rysowania.

**Lakier** na KALOSZE.

Wody, Pasty i Proszki do zębów, Wody do włosów. NOWOŚĆ: „Lovacrin" woda na włosy, Odol w proszku, Gliceryna i Lanolina toaletowa, Wodę kolońską prawdziwą i krajową, Szminki teatralne.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Szczoteczki do zębów i paznogci. Szczotki do włosów i ubrań, Grzebienie, Lusterka i Gąbki toaletowe, Puszki i Łabędziki do pudru, Rozpylacze do perfum.

**Wzorki** i przyrządy do wyrzynania.

**LINOLEUM** prawdziwe tryesteńskie
**Ceraty, Rogóżki, Chodniki i Przedsiółki**, Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
**NOWOŚĆ: „Itsem"** farba do materyi; **„Wolpin"** do czyszczenia rękawiczek.
287

**Tennisy pokojowe „Ping-Pong", „Ski"** łyżwy śniegowe, Przyrządy gimnastyczne **„Whitely"** Exercicer, Siłomierze sprężynowe „Sandow".
**Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.** Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

---

**Księgarnia Katolicka**
## Dra Władysł. Miłkowskiego
**w Krakowie**
*Rynek 30, telefonu Nr. 418*
otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane p. t.:
## Nowy wykład katechizmu
**z ambony**
przez **ks. M. NOELA**, Oficyjała dyjecezyi Rodez we Francyi, wydał **X. Wincenty Bogacki**, Prof. Semin. kieleckiego.
**Tom pierwszy. Cena 6 kor.**
Całość obejmie 6 tomów, każdy po 6 koron.
Składający przedpłatę na całe dzieło przed 1 kwietnia r. b. płaci tylko **30 koron** i otrzymuje każdy tom zaraz po wyjściu **franco.** 293

---

**Filia**
**c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego** 92
## Banku hipotecznego
**w Krakowie**
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta** i **wkładki na książeczki rachunku bieżącego** oprocentowując takowe
**po 4°|o.**



353 2 0

**Księgarnia D. E. Friedleina**
*w Krakowie, Rynek główny L. 17, Telefon Nr. 452 — poleca:*
## NAJNOWSZE TAŃCE
**Karola Bobrzyńskiego** op. 4 „Jak dawniej" mazury na fortep. Kor. 1·50.
„ „ op. 5 Mazury . . . . . . . . „ 1·50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 274 4 6

**Znakomity materyał do ogrodzeń**
## SZTACHETY LASOWE
sosnowe, 1½ i 5 m. długie, 3 do 7 ⁄m grube, proste do sprzedania loco las lub wagonami. 385 1 8
**Węgiel z drzewa miękkiego, Nasiona świerka z własnej suszarni.**
Zamówienia przyjmuje **Nadleśnictwo Dóbr Tenczynek** p. Krzeszowice.

## 13 głównych wygranych rocznie
mianowicie: 4 à 90.000 kor. — 2 à 70.000 kor. — 2 à 35.000 lir. 2 à 20.000 lir. - 1 à 100.000 fr. - 1 à 75.000 fr. - 1 à 25.000 fr.
przedstawia grupa losów:
**1 I. Bodencreditlos**
**1 Los hypoteczny**
**1 Włoski los św. Krzyża**
**1 Serbski los państwowy à 10 frank.**
sprzedaję te losy za gotówkę według dziennego kursu, — lub oferuję je **w 32 miesięcznych ratach à 5 kor.**
Wyłączne prawo grania zaraz po nadesłaniu pierwszej raty wprost pod moim adresem. Pierwszą ratę można przesłać pocztą pod moim adresem, następnie za pomocą pocztowej kasy oszczędności (czek).
**Pożyczki na papiery wartościowe** wyrabia za złożeniem kwitu depozytowego pod korzystnymi warunkami.
**EDWARD URBAN**
**Dom Bankowy Brünn Grosser Platz Nr. 25, (Dom własny).**
**Uczciwi agenci poszukiwani.** — Ceny najniższe. — Wysoka prowizya. 316 3 10

## „MERKURY" Gazeta Losowań i Handlowa
Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.
**Treść num. 3, roczn. 6:** Losowania. Konwersya renty wspólnej. Znikające losy. 3½ proc walory. Nowa grupa bankowa. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi itd.
**Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 h.,** półroczna 1 kor. 80 h. — Numera okazowe darmo i opłatnie.
W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci 6158 13 0
**BEZPŁATNIE**
**Rocznik finansowy na rok 1903 i kalendarzyk bankowy.**
*Adres administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.*

**FABRYCZNY**
**Skład powozów i osi z c. k. uprzywilijowanej fabryki Jana Postuwki i Syna.**
Jeneralne zastępstwo latarń powozowych, oraz warstaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ulicy Zwierzynieckiej 25 w Krakowie, Filia w Tarnowie ulica Krakowska L. 28,** poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach.
Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. — **Ceny nader przystępne.** — Poleca się pamięci WW. Panom. Z głębokim szacunkiem
248 6 24 **EDWARD MÜCK.**

**Masła deserowego**
**w najlepszym gatunku** dostarcza mleczarnia spółkowa **w Rybnej** poczta Przeginia duchowna. Wszelkie zamówienia od 5 kg. w górę załatwia odwrotnie. — Do Krakowa posłańcem. — O wysokości ceny zawiadamia się na żądanie. 150 5 10

**Józef Machowski**
**uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego udziela lekcyj** 245 gry fortepiarowej niższej i wyższej w domu i w domu.
**Kraków ul. Karmelicka Nr. 22,** parter oficyna. 245 5 5

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
## Samouczek
**Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz),** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
**Polsko-Francuski** kurs I-zy złr. 1·80, kurs II-gi złr. złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Francuska** złr. 1·80
**Polsko-Angielski** kurs I szy złr. 1·20, kurs II złr. 1 80.
**Polsko-Ruski** I szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.
Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**
204 6 26

## Większy dom handlowy
**poszukuje zdolnych sprzedawców** do bardzo rozpowszechnionego artykułu domowego i fabrycznego.
Li tylko oferty rutynowanych agentów uwzględnione będą. Kaucya wymagana w wysokości 300 Koron. Ze sprzedażą połączone inkasso.
Stała pensya i prowizya. — Oferty należy nadesłać pod „S. R." do Admin. „Głosu Narodu". 382 3 3

## Robotników rolnych
**i innych,** dostarczyć może koncesyonowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1902 L. 130594 **agencya Tomasza Szajera,** posła do Sejmu i Rady Państwa z siedzibą **w Słocinie** ad Rzeszów.
267 3 0

**Szczepy owocowe.**
**Wysyłam** do każdej poczty i stacyi **w właściwej porze: Jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie,** jedna sztuka 50 ct., 10 sztuk 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy ozdobne** i t. p. Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu **E. Ukłański** Zarząd ogrodów **w Olszy-Dwór** o. p. Kraków.
368 1 10

**Osoba starsza**
inteligentna, poszukuje miejsca do gospodarstwa domowego lub do zajęcia się dziećmi. Krakow główna poczta, poste restante „M. M.". 414 1 3

## Magister farmacyi
**młodszy,**
znajdzie stałe umieszczenie w Aptece **W. Gumińskiego w Myślenicach** od 1 kwietnia 1903 r. 340 5 5

**ZNAKOMITY**
## KONIAK KURACYJNY
**kawowy i żółtkowy**
poleca 283 6 10
**HANDEL ŚNIADANKOWY JANA DEPTUCHA**
**w Krakowie, ulica Szewska 14.**

## Nie należy jechać wprzód do Ameryki
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.
***Jedźcie tylko przez Hamburg!***
Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.
**Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin,** jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.
**Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.**
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241 16 24
**Falck & Co, Hamburg**
**Brandsende 23 a.**

**ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE**
**VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS**
Do nabycia w większych składach perfumeryj. 257

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.